Cena numeru 8 kop. W drodze organizacyjnej 2 kop.

№ 192 Środa Warszawa, 17 Października 1906 roku.

ROBOTNIK

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!

Niema pieniędzy i — co dalej?

W jednym z poprzednich numerów zwracaliśmy uwagę na memorjał ministra skarbu Kokowcewa o stanie finansów rosyjskich.

Memorjał ten narobił olbrzymiej wrzawy w prasie—zarówno rosyjskiej, jak i zagranicznej. Wyznania p. Kokowcewa są tak rozpaczliwe, że urzędowa prasa rosyjska zaczęła łamać ręce z rozpaczy nad niedyskrecją urzędników ministerjalnych, na skutek czego wyznania te mogły być ogłoszone w pismach zagranicznych, skąd dowiedziała się o nich i opinja publiczna w Rosji. Następnie starała się zaprzeczyć wogóle istnieniu takiego memorjału. A gdy nikt temu nie chciał dać wiary, starała się dowodzić, że od cyfr p. K. nie bije znowu taki straszny pesymizm, jak przypuszczają dziennikarze europejscy!

P. Stołypin, jak zwykle w takich wypadkach, przyjął natychmiastowo kilku korespondentów zagranicznych, których zapewniał, że niema żadnych deficytów, że złośliwe gadki o deficycie pochodzą ze źródeł rewolucyjnych, że to tylko rewolucjoniści i bandyci socjalistyczni chcieliby w taki sposób osłabić powagę rządu i wypłacalność skarbu rosyjskiego, że kapitaliści europejscy mogą być spokojni o swoje w pożyczkach rosyjskich lokowane miljardy. W obronie właśnie tych miljardów rząd rosyjski musi obecnie stłumić rokosz rewolucyjny, który podważa fundamenty porządku społecznego, ale po tym krótkim okresie koniecznych represji, nastąpi „zaraz" okres twórczej pracy rządowej, mającej na celu ugruntowanie wolności konstytucyjnych... Pan Stołypin, jak stary, wyćwiczony komedjant, nie bez talentu udaje naiwnego, ale nie wierzą mu jakoś nawet i obrońcy kapitału europejskiego, którzy by najwięcej wierzyć mu pragnęli. W bajce ludowej czytamy o głupich pastuszkach, którzy bez potrzeby wybiegali na drogę, wołając o pomoc przed wilkiem, który miał się pokazać i którego dzieci pasące stada owiec nie mogą odpędzić nie ważyły się. Ludzie wierzyli rozpaczliwym głosom pastuszków, rzucali robotę i biegli na pomoc. Na miejscu atoli dowiadywali się, że wilka nie było i że nawoływania dzieci miały być tylko żartem. Żart ten powtarzany kilkakrotnie znudził tych, co pomoc świadczyć chcieli. Gdy raz rzeczywisty wilk ukazał się w pobliżu pasących się owiec i gdy rozległy się znowu wołania pastuszków—nikt im na pomoc nie przyszedł.

Pan Stołypin i jego poprzednicy tyle razy „kłamali", gdy chodziło o finanse rosyjskie, tyle razy kłamliwie zapewniali, że żadnego deficytu niema, że dzisiaj nawet spodlała prasa burżuazyjna utrzymywana przez kapitalistów europejskich — im nie wierzy. Nie tylko francuskie i angielskie dzienniki burżuazyjne, ale nawet „Berliner Tageblatt", który przez lat kilkanaście uchodził za półoficjalny organ ministrów rosyjskich, który pochłonął dziesiątki tysięcy „zapomóg" od ministrów rosyjskich, ta nawet ordynarna szmata giełdowa w śmiertelnej obawie przed krachem, który pochłonąć może miljony kapitalistów niemieckich, wyznał, że finanse rosyjskie wchodzą w okres „gospodarki deficytowej"... Baczność! — zawołały giełdy całego świata i kurs papierów rosyjskich obniżył się niego. Oczywiście, że ajenci ministerjum skarbu przy pomocy pieniędzy postarali się wnet o to, aby kursy te wróciły do poprzedniej „równowagi". Ale nie o to przecież chodzi, jak się giełdy europejskie, albo dzienniki burżuazyine, albo cała opinja burżuazyjna Europy, piętnowana przez Lassalla, jako nierządnica babilońska, jak słowem wszystkie te organy tegoczesnego ustroju kapitalistycznego oddziałają na ujawniony przez Kokowcewa stan finansów rosyjskich. Chodzi o rzeczywistość, chodzi o prawdę. A prawda ta jest taka, że pomimo miljardowej pożyczki wiosennej, pomimo całej surowości z jaką ściągano podatki rządowe (o czym mówi w swoim raporcie Kokowcew) minister skarbu zamyka swoje rachunki olbrzymim deficytem 155 miljonów rubli! Ten sam Kokowcew, który będąc i przed sześciu miesiącami ministrem skarbu, dowodził w okresie zwołania Dumy, że skarb zamknie rok przewyżką 25 miljonów. A więc nowa pożyczka? Minister skarbu lepiej jeszcze niż my wie o tym, że gdy przyobiecą kapitalistom Zachodu większy trochę procent lichwiarski — pieniądze otrzyma.

Doświadczenie z wiosenną pożyczką nauczyło nas sceptycznie bardzo przyjmować wiadomości, któremi pocieszali się kadeci, że Europa nie da pieniędzy. Może dziś nie dać!—zawołają optymiści. Z równym atoli prawdopodobieństwem można powiedzieć, że Europa i dziś da pieniądze.

Takie przekonanie żywi i przedewszystkim minister skarbu. Skąd że tedy jego rozpacz? Skąd od-

głos tej rozpaczy we wszystkich większych dziennikach burżuazyjnych? Czyż nie znały one i dawniej stanu finansów rosyjskich? Małoż to wypisano książek, broszur, artykułów dziennikarskich w celu wyświetlenia tego beznadziejnego stanu? Ta rozpacz oznacza zgoła co innego. Oznacza mianowicie, że wszystkie metody, stosowane w tej chwili przez rząd p. Stołypina, chybiły celu. Były poseł do Dumy, jeden z wybitniejszych kadetów rosyjskich, Obninskij obliczył świeżo, że w ciągu czterech tylko miesięcy na przestrzeni państwa, rewolucja pochłonęła 13.650 ofiar. Zarówno w szeregach rewolucjonistów,jak i w szeregach policji, wojska i urzędników. W tej liczbie 2.658 było oddanych pod sąd wojenny! I jakiż rezultat tych strasznych represji? Ze stanowiska „twórczej pracy“ p. Stołypina — żaden oczywiście. Dezorganizacja rządu czyni postępy znakomite, czego dowodem służyć może samo ujawnienie raportu p. Kokowcewa.

Na całej przestrzeni państwa szerzy się bandytyzm, jakiego nie znały dotychczas historje jakichkolwiekbądź rewolucji. Mieszczaństwu naszemu, ciemnemu i ogłupionemu przez tyloletnią niewolę, zaślepionemu klasowym instynktem wydaje się, że zmora bandytyzmu u nas jest najstraszniejsza, że u nas zbiera najbogatsze żniwo. Czytajmy tylko dzienniki rosyjskie: z Saratowa i Tomska, z północy i południa napływają wciąż wiadomości o zabójstwach i grabieżach bezczelnością i zbrodniczością swoją przerastających wszystko, cokolwiek u nas pokazało się dotychczas na cuchnącej i mętnej fali bandytyzmu.

Ekspedycje karne wszystkich ministrów, jenerał-gubernatorów, jenerał-gubernatorów wojennych, jenerałów wojennych, pułkowników wojennych, poruczników i feldfeblów wojennych nie są w stanie pokonać Rewolucji. Minister skarbu dowodzi, że niema zgoła środków na pokonanie tej hydry, której w zamian jednej odciętej głowy, wyrastają dziesiątki i setki nowych i która staje się tak żarłoczną, że pochłonie może w niedalekim czasie i ministra skarbu i p. Stołypina, może kogoś więcej jeszcze. Minister skarbu, widząc taki stan rzeczy, sporządził raport, a konsekwencje z tego raportu kazał wyprowadzić p. Stołypinowi. Nie były to oczywiście konsekwencje, które obwieszczał pan Stołypin korespondentom zagranicznym, ale powiedzieliśmy już wyżej, że opinja kapitalistycznej Europy nawykła do wszelkiego rodzaju nieprawdy urzędowej, powitała te wynurzenia, jako k ł a m s t w o. Dziennik paryski „Figaro“ w odpowiedzi na memorjał p. Kokowcewa wypowiedział przypuszczenie, że „memorjał ten pobudzi rząd rosyjski do porzucenia tej anarchji rządowej, pod którą dusi się Rosja“. Oznaczałoby to radykalną zmianę kursu, powrót do konstytucyjnych obietnic p. Wittego. „Zmiana kursu“ — to jest owa konsekwencja której nie dopowiedział reakcyjny p. Kokowcew, a którą, jak gdyby pragnął, żeby ją dopowiedział p. Stołypin. „Zmiana kursu“, to jest nowe widmo,które ściga w tej chwili ministrów rosyjskich, które płoszy sen z oczu tych nieczystych oprawców, które straszy po nocach w kancelarjach ministerjalnych. Zaczynają już o tej zmianie mówić nieudolni ministerjalni pachołkowie caratu i kapitału. Półgębkiem, ale już tak głośno, że znajdują te przyciszone rozmowy swój wyraz w memorjałach p. Kokowcewa. I tutaj tkwi poważne p o l i t y c z n e znaczenie jego spowiedzi finansowej, która nikomu nic nowego nie powiedziała, a mimo to wzruszyła opinję całego świata.

Obszarnicy ukraińscy.

Na Ukrainie odbywają się teraz ustawicznie zjazdy szlacheckie, mięszane—polsko-rosyjskie, na których wszakże prym trzyma element polski. Ze zjazdów tych powstają związki, mające na celu ochronę interesów wielkiej własności. Po zjeździe żytomierskim pisał korespondent „Gazety Polskiej“. „Zorganizowany związek ziemian wołyńskich można uważać za pierwszy krok do połączenia się w związek wszystkich ziemian z kraju Południowo-Zachodniego. Kwestja ta ma być niebawem rozstrzygnięta na mającym się odbyć w Kijowie w pierwszych dniach listopada ogólnym zjeździe obywateli ziemskich ze wszystkich trzech dzielnic kraju Południowo-Zachodniego.“

Szlachta polska, łącząca się ściśle z rosyjskiemi właścicielami dóbr, z których większość doszła była do majątków ziemskich nawpół darmo, przy protekcji generał-gubernatorów, pod osłoną ukazu, zabraniającego kupna ziemi polakom, i rozsiadła się“ jako importowany element rusyfikacyjny, na ruinach kruszącej się własności polskiej — oto pierwszy wielki „patrjotyczny czyn“ tej szlachty, czczonej i sławionej w naszej prasie burżuazyjnej, jako ostoja polskiego ducha, polskiej kultury i t. d. A przecież najzręczniejszy krętacz gazeciarski nie uzna tych zjazdów mięszanych za jakąś „koncentrację narodową“.

Zakusy agrarjuszowskie szlachty polskiej na Wołyniu, Podołu i w Kijowszczyźnie zwróciły na siebie uwagę postępowej prasy rosyjskiej. Niedawno „Towariszcz“ zamieścił dłuższy artykuł, przypominający, iż reprezentanci tej szlachty w Dumie tworzyli żywioł najbardziej reakcyjny, że w nienawiści do kadetów (nie mówiąc już o grupie pracy!), zbliżali się do poziomu czarnosocieńców—toteż artykuły czarnosecinnego „Kijewlanina“ nader często dogadzają zupełnie ideałom tej szlachty, wzdychającej do wzmocnionych ochron, stanów wojennych—słowem do jak najwydatniejszej represji. Uwagi powyższe „Towariszcza“ mają w sobie i pewien odcień przestrogi pod adresem wyborców kadeckich, którzy, jak pisze ów dziennik, w Kijowszczyźnie głosowali na kandydatów-polaków — zapewne w tym złudnym przeświadczeniu, że w polaku, nawet obszarniku, bądź co bądź tlić będzie jakaś iskierka opozycyjności wskutek tyloletnich prześladowań politycznych... Tymczasem okazało się, że są to tylko po polsku mówiący junkrowie: agrarjusze do szpiku kości, nic więcej. A polska inteligencja miejska? O tej się odzywa „Towariszcz“, iż z nielicznemi wyjątkami są to ludzie, w zupełności ulegający wpływom szlacheckim, których zatym oddzielnie w rachubę brać nie można... A jednak ciekawą jest rzeczą, jaką to rolę spełniać będzie ów polski żywioł miejski — ten martwy kadłub — gdy przodująca mu szlachta rodzima ustalać będzie kandydatury do Dumy w porozumieniu z „istinno-rosyjskiemi“ właścicielami dóbr?

Z prasy burżuazyjnej.

Rewolucja jest pobojowiskiem. Na każdym pobojowisku leżą trupy, znajdują się na nim kałuże stężałej krwi, kraczą nad nim wrony. O nocnej godzinie odwiedzają je hyjeny. Rozpruwają wnętrzności, wysysają szpik z kości, mózg z czaszki. Dużo takich hyjen wysyła burżuazja na pobojowisko naszej rewolucji. Po

cukierniach. po salonach. w dziennikach coraz liczniejszych hyjeny te znęcają się nad rewolucją, lżą i pożerają poległych bojowców. Nie może być inaczej. Burżuazja chciałaby spalić. zniszczyć. wytępić z korzeniem wszelkie objawy rewolucji, a gdy dobrotliwy rząd carski idzie w kierunku jej pożądań — wysyła ona dziennikarzy swoich. aby dokonali reszty, aby lżyli trupy straconych rewolucjonistów. Jestto tak naturalne. że nie zatrzymujemy się nigdy dłużej nad bezeceństwami i kłamstwami, które głoszą „Kurjer Warszawski„. „Gazeta Polska“. „Słowo“ i tym podobne organy gadzinowe. Chcemy dziś uczynić wyjątek dla jednego dziennikarza. który świeżo zaciągnął się pod sztandar hyjen, o których mówiliśmy. P. Ignacy Matuszewski. red. „Tyg. Ilustrowanego“ uchodził zawsze za pisarza postępowego, który nigdy w ciągu całego swego żywota literackiego i dziennikarskiego nie splamił się żadnym haniebnym czynem. Jego postępowość była zawsze wyraźną, jego stosunek wrogi względem nar.-demokratów jasny. Obecnie tenże p. Matuszewski ogłosił w „Tygodniku Ilustrowanym“ (№ 39) artykuł, w którym złożył świadectwo radykalnej zmiany poglądów społecznych i politycznych i — rzecz najważniejsza — m o r a l n y c h. Jak byle jaki Rabski z „Kurjera Warszawskiego“ albo rabin nożowców Jeleński z „Roli“ — opowiada on tutaj poglądy swoje na teror czerwony. stosowany przez rowolucjonistów. Rewolucjonistów piętnuje p. M. jako ludzi „nieszlachetnych“. „nierycerskich“, „nieetycznych“. Przyznaje p. M. okoliczności łagodzące. Ze swojego „szlachetnego. rycerskiego i etycznego“ trójnoga dowodzi. że rozumie, co to jest „fanatyzm. który pcha zwolenników idei do krwawej nawet walki“. Na czym ma polegać, według p. M. nieszlachetność i nierycerskość i niemoralność rewolucjonistów naszych? Oto na tym, że rewolucjoniści myślą zawsze o tym. jakby się ukryć... Pan M. chciałby, aby każdy z towarzyszy naszych po dokonaniu aktu terorystycznego przykląkł na jedno kolano i nadbiegającemu patrolowi ulicznemu oddał broń i krótko powiedział: „oto jestem, to ja zabiłem Skallona...“ Byłoby to bardzo piękne pod względem literackim; w starych romansach znajdują się takie sceny i nasze babki wypłakiwały oczy nad odwagą takich bohaterów. My, gdy dziś wre walka z rządem carskim na śmierć i życie. uważalibyśmy podobny romantyzm za obłąkany i głupi. Żołnierz rewolucji nie składa broni w ręce wroga — chyba wraz z życiem. Wie. że ma co innego do roboty, nie gnić po więzieniach carskich albo ginąć na szubienicy, P. Matuszewski opowiada uczenie, stawiając nam za przykład towarzyszów rosyjskich. o tym. w jakich warunkach dokonywali zamachów swoich Konoplannikowa. Spirydonówna, Kalajew. I oni „zabijali także. ale nie bali się za przelanie krwi cudzej zapłacić krwią własną“... Nie powstydził się pisać słów takich dziennikarz, który żył w epoce Okrzei, Szulmana, Dzierzbickiego. dziesiątków i setek bohaterów, których szubienice okalają ze wszech stron krwawą męczeńską drogę rewolucji! I brednie podobne szerzą ze szpalt najpoczytniejszych dzienników naszych ludzie tej miary umysłowej, co Matuszewski! Trudno opanować wstręt fizyczny, jaki budzi w nas literatura burżuazyjna.

Z życia partyjnego.

Konferencja Okręgowa Warszawska.

Dnia 30 września rozpoczęła się Konferencja Warszawska. w której wzięło udział 67 towarzyszy z głosem decydującym i 14 gości.

Ustalono następujący porządek dzienny:

I. Dyskusja nad sprawozdaniem W.K.R. (które było rozesłane do dzielnic przed konferencją).

II. Sprawy organizacyjne:
1) Dzielnica śródmiejska.
2) Powązki.
3) Skomentowanie niektórych punktów regulaminu organizacji warszawskiej.
4) Kółka samokształcenia.
5) Organizacja młodzieży.
6) „Robotnik“.

III. Taktyka:
1) Referat informacyjny o obecnej sytuacji politycznej.
[illegible] Robota wojskowa.
[illegible] Akcja bojowa.
4) Pobór.
5) Duma.

IV. Sądownictwo „partyjne“ i załatwianie zatargów.

V. Uzupełniający wybór do egzekutywy W.K.R.

Posiedzenie rozpoczęto odczytaniem sprawozdania W.K.R., które przyjęte zostało bez dyskusji. poczym przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego „Sprawy organizacyjne“. Do podpunktu 1.go przyjęto uchwałę następującą:

„Wobec postępów roboty w nowozałożonej dzielnicy śródmiejskiej oraz reorganizowanej dzielnicy powązkowskiej. konferencja uchwala, że mogą już być zwołane w tych dzielnicach konferencje, któreby zgodnie z regulaminem wybrały normalne komitety dzielnicowe.

Podpunkt 2-gi: „Skomentowanie niekt. punktów regulaminu“, wywołał dyskusję na temat sposobu, w jaki uczestnicy konferencji dzielnicowych mają być wybierani, a mianowicie, czy wyborów dokonywać mają komitety fabryczne. czy koła organizacyjne. 26-u głosami przeciwko 15-u (reszta wstrzymujących się) uchwalono, że. koła organizacyjne wybierają komitety fabr., komitety zaś zpośród siebie wybierają przedstawicieli na konferencje w stosunku 1-go delegata na 25 zorganizowanych. Prócz tego komitety działowe obecne są w komplecie na konferencjach dzielnicowych. Dalej znosząc uchwalony na poprzedniej konferencji dodatkowy paragraf do regulaminu org. Warsz., dotyczący zwoływania skróconej konferencji. Konferencja zaleciła W.K.R.. aby w razach nadzwyczajnych zwoływał rozszerzony W.K.R., który jednak nie posiadałby całkowitych kompetencji pełnego zebrania Konferencji Warszawskiej.

Wskutek wątpliwości powstałych co do charakteru komisji organizacyjnej związków zawodowych oraz przedstawicielstwa tejże komisji w W.K.R. następuje wyjaśnienie, że komisja ta jest instytucją partyjną, która organizuje związki zawodowe bezpartyjne.

W sprawie org. młodzieży uchwalono wniosek następujący:

„Zważywszy, że robota wśród młodzieży robotniczej wymaga innego planu organizacji i agitacji, Konf. Warsz. poleca:

1) W.K.R. rozszerzenie i wyodrębnienie organizacji młodzieży w specjalny dział roboty warszawskiej.

2) Komitetom fabrycznym zebranie statystycznych danych w odpowiedzi na kwestjonarjusz rozesłany do fabryk przez W. K. R., dotyczący młodzieży robotniczej.

(Dok. n.)

Konferencja Wydziału Wiejskiego.

Stosownie do okólnika Egz. W. W. odbyła się dn. 5 i 6 b. m. konferencja Wydziału. Obecni byli przedstawiciele okr. warszawskiego, łowickiego, łódzkiego, częstochowskiego, lubelskiego, kieleckiego, płockiego, siedleckiego. Nie były reprezentowane okręgi włocławski i radomski. Porządek dzienny: a) sprawozdanie z roboty w poszczególnych okręgach, b) sprawozdanie Egz. W. W., c) szkoła, d) stosunek do branki, e) stosunek do Dumy. Na posiedzeniu dodano jeszcze f) represje, stosowane przez obywateli, g) stosunek nasz do bandytyzmu, h) stosunek do N. D. w sprawie Macierzy.

Dokładne sprawozdanie zostało przedstawione jedynie z okręgów łódzkiego i łowickiego, z innych bardziej pobieżne. Ze sprawozdania okazało się, że robota nasza agitacyjna i organizacyjna na ogół posunęła się naprzód, z wyjątkiem okr. kieleckiego, gdzie jest zapuszczona, częstochowskiego i włocławskiego, gdzie się ogromnie cofnęła. Staramy się oprzeć robotę na trwałych podstawach miejscowych sił. Zakładano koła i kółka wioskowe i folwarczne; członkowie tych kół są opodatkowani, podatek napływa regularnie. Okręgi łódzki, lubelski i w części łowicki i warszawski po miesiącu mogłyby się obejść zupełnie bez zasiłku z kasy centralnej. Miejscowe siły utrzymałyby całą organizację, płaciłyby za bibułę i kolportaż i t. d. Inne okręgi wymagają częściowego poparcia na przeciąg dwuch miesięcy. We wszystkich okręgach daje się zauważyć silna potrzeba nowych funkcjonarjuszów. Okręg łódzki współdziałał w okresie sprawozdawczym w wydawaniu „Łodzianina“, okr. kielecki wydał jeden numer „Kielczanina“. Po wysłuchaniu sprawozdania o stanie kasy W. W. przystąpiono do dyskusji nad kwestją uorganizowania się przy pomocy nowych sił. Przedstawiciel Egz. W. wyjaśnił charakter naszej organizacji. We wsiach i folwarkach należy wszędzie zakładać koła. Koła włościan i koła służby folwarcznej powinny tworzyć osobne gromady. W poszczególnych ogniskach należy zakładać biblioteki i urządzać wykłady. W każdym powiecie powinno być po dwa—trzy takie ogniska. Przedstawiciele kół tworzą radę gminną, a przedstawiciele tych rad gminnych—radę powiatową.

W dyskusji zaznaczono, że to nie powinny być rady, lecz komitety, konferencja jednak zgodziła się na to, że wobec niedostatecznego częstokroć uświadomienia towarzyszów na wsi nie mogą oni tworzyć organizacji wykonawczej, lecz tylko doradczą. Obok tego w poszczególnych powiatach odbywają się miejscowe konferencje W lubelskim okręgu odbyło się dwie takie konferencje, w płockim—jedna. Konferencje miejscowe posiadają ogromne znaczenie, zbliżając i umacniając tow. włościan w ich zapatrywaniach. Obok stałej organizacji politycznej na wypadek strajku tworzyć należy miejscowe komitety strajkowe, luźne organizacje zawodowe, mające na celu przeprowadzenie pojedyńczego strajku. Taki plan miejscowej organizacji został przez konferencję przyjęty. W kwestji dalszej roboty organizacyjnej w okręgach złożono wniosek Cz. O. K.R., który się zgadzał z ogólnym zapatrywaniem konferencji. Nie należy rozszerzać chwilowo organizacji, lecz pogłębiać istniejące wpływy. Wysiłki winny być skierowane nie na zdobywanie nowych powiatów, lecz przedewszystkim na zdobywanie nowych placówek w miejscowościach, objętych już przez naszą organizację. Postanowiono zatym, utrzymać wszystkie okręgi dotychczasowe, ale obsadzać powiatowcami, przedewszystkim najlepiej postawione: łódzki, lubelski, warszawski, łowicki i ważniejsze, jak radomski i częstochowski.

W kwestji szkoły konferencja przyjęła następującą rezolucję: „Zważywszy, że ilość powiatów, nawet przy zmniejszeniu terenu naszej działalności nie odpowiada naszym potrzebom, że powiatowcy muszą otrzymać odpowiednie wykształcenie, że szkoła winna być instytucją stałą, konferencja W.W. uważa utworzenie drugiej szkoły za konieczne i poleca Egzekut. W.W. postarać się o założenie takowej“. Z kwestją szkoły centalnej związana jest sprawa działalności kulturalnej wogóle. W tej kwestji został złożony wniosek Cz. O. K. R. który „poleca konferencji W.W. zwrócić się do Komisji Edukacyjnej, ażeby, wypracowała plan odczytów kulturalnych po wsiach i zajęła się ich urządzeniem“. Zaznaczono równocześeie, że Egz. W. W. wypracowała szczegółowy program wykładów w ogniskach. Program ten (obejmujący oprócz streszczenia wykładów i literaturę) zostanie rozesłany w najbliższej przyszłości do wszystkich okręgów, jak również katalogi bibliotek, które należy w ogniskach zakładadać.

(dok. n.)

Strajki.

Zakończenie strajku w Drzewicy (gub Radomska). Rozpoczęty dnia 11 lipca strajk skończył się po trzymiesięcznym prawie trwaniu poważnym zwycięstwem robotników. Panowie Kobylańscy, posiadający swoją fabrykę w odległej mieścinie, przypuszczali, że zabezpieczeni są od wszelkich podmuchów nowego życia. To też wówczas, kiedy gdzieindziej robotnicy zdobyli 9-o godzinny dzień roboczy, u nich, w Drzewicy pracowano jak dawniej 10 i pół godzin, a zarobki były nadzwyczaj nędzne (chłopcy zarabiali jedna z ćwiercią do dwuch i pół kopiejki na godzinę!). Dwa razy porywali się towarzysze do walki i oba razy przegrali. Dopiero teraz osiągnęli zwycięstwo dzięki swej solidarności i wytrwałości oraz pomocy Warszawskiego Związku Metalowców. Nie pomogło sprowadzenie wojska i aresztowanie kilku towarzyszów, nie pomogli agitatorzy „narodowi“, sprowadzeni przez pp. Kobylańskich z Warszawy, nie pomogła agitacja księdza Sobótki. Towarzysze Drzewiccy niezłomnie stali przy swych żądaniach i na wszelkie próby nawiązania bezpośrednio z nimi pertraktacji, czynione przez fabrykantów, odpowiadali niezmiennie, że strajk prowadzony jest przez Warsz. Zw. Metalowców i tylko ten mocen jest zawrzeć umowę z fabrykantami. I tak trwało 3 miesiące, pomimo, że strajkujący towarzysze żadnych funduszów zapasowych nie posiadali, a Związek mógł im jedynie posłać 250 rb. zapomogi.

Wreszcie po długich układach prowadzonych w Warszawie, delegaci Związku zgodzili się przerwać strajk na warunkach następujących:

1) Praca trwać będzie 9 godzin z normą płacy jak przy 10 i pół godzinach.

2) Najniższy lon brygadzistów, —15 kop. na godzinę.

3) Akordowi otrzymują 10 proc. podwyżki i lonowi—15 proc.

4) Chłopcy otrzymywać będą w 1-m roku 20 w 2-m 25, w 3-m 30, a w 4-m 40 kop. dziennie.

5) Chłopcy, nowoprzyjęci do brygady, opłacani będą przez pierwsze półrocze przez Zarząd fabryki.

6) Rodziny robotników będą otrzymywać pomoc lekarską ambulatoryjną.

7) Wszyscy strajkujący robotnicy otrzymają zaliczkę w wysokości 2-tygodniowego zarobku, w połowie bezzwrotną.

W całym tym strajku niezmiernie pocieszającym objawem była świadomość klasowa i solidarność, jaką ujawniali robotnicy, zamieszkali w głuchym zakątku prowincjonalnym, gdzie agitacja socjalistyczna tylko zrzadka i tylko dorywczo docierała.